

Prace nagrodzone w II etapie konkursu dla Mama "Czym zająć dziecko w podróży"

p. Krystyna Kowal

Planować postoje i obfite wodopoje. Wiersze Brzechwy i Tuwima deklamować W foteliku Maxi Cosi podróż zaplanować! Bo najlepszy jest na świecie i nic w nim dziecko me nie gniecie. Wyposażony jest na maksa i choć straszna każda kraksa to on chroni SKUTECZNIE! Ale i tak najważniejsze: to JECHAĆ BEZPIECZNIE!
dodano: 25.08.2009 08:46

p. Anna Książek

"Bąbelki" góra! Jestem mamą bardzo ruchliwego trzylatka, który każdego ranka, zaraz po otwarciu oczek, przewraca dom do góry nogami, a wieczorem - zasypia w biegu. Bardzo trudno zainteresować go czymś na dłużej - potrzebuje ciągle nowych doznań. I wyzwień:) Odkąd pamiętam, każda dłuższa wyprawa autem była dla nas koszmarem. Mały już po kilku kilometrach próbował wyzwolić się z pasów fotelika, głośnym krzykiem oznajmiając swoje niezadowolone. Nie pomagało czytanie książeczek, puszczanie piosenek i wspólne śpiewanie, nawet bajki odtwarzane na przenośnym DVD były dobre tylko na chwilę. W rezultacie podróż wydłużała się o kilka godzin, ponieważ musieliśmy robić częste przystanki, by synek poczuł odrobinę wolności i spożytkował na coś swoją energię... Dużo podróżujemy, musieliśmy więc znaleźć rozwiązanie tej męczącej dla nas wszystkich sytuacji. Na dłuższe wyprawy jeździmy nocą - wtedy synek przesypia podróż. Przypadkowo znaleźliśmy też sposób na przetrwanie dwu-trzygodzinnej jazdy w dzień. Mały nie lubi rysować na kartce z bloku, za to fascynuje go znikopis i stempelki. Te gadżety potrafią na jakiś czas zająć jego uwagę. Kiedyś babcia dała Julkowi w prezencie nowe stemple, szczelnie opakowane kilkoma warstwami "bąbelkowanej" folii ochronnej. I to był strzał w dziesiątkę:) Mały przez całą 3-godzinną trasę uwalniał powietrze z bąbelków, ciesząc się z każdego małego "bum". Od tej pory, poza jedzeniem, picciem, środkami czystości i dodatkowym ubrankiem, zabieramy w podróż sporą płachtę folii. Ten sposób zawsze działa.)
dodano: 19.08.2009 17:19

p. Janina Maciaszczyk

Nie tylko w czasie deszczu ale również w czasie jazdy dzieci się nudzą. Wystarczy jednak dobrze przygotować się do drogi, żeby wyjazd nie zmęczył dzieci i - również dla ich dobra - nie nadwyrężył cierpliwości rodziców. Dla mnie podstawa to dobrze dobrany i umiejscowiony fotelik. Gwarantuje on komfort i bezpieczeństwo podróżowania a to jest dla mnie bardzo ważne. Dzieci nie są zadowolone ze świecącego w oczy słońca, a także jeśli będzie im zbyt zimno lub ciepło. Zawsze staram się też pomyśleć o odpowiednim zapasie napojów i jedzenia na drogę. Podróżując z dziećmi pamiętam także o częstych postojach, ponieważ maluchy nie są w stanie jechać w jednej pozycji zbyt długo. Wiem jednak że właściwa organizacja to tylko połowa sukcesu, bowiem należy jeszcze skutecznie zająć dziecko w czasie jazdy. Moje młodsze dziecko to niemowlę i o ile w jego przypadku wystarcza butelka z mlekiem, grzechotki i gryzaki przymocowane do fotelika, o tyle starsze dziecko potrzebuje już bardziej wyrafinowanych rozrywek. Dlatego u nas świetnie sprawdzają się gry z magnetycznymi pionkami i planszami. Wesołe piosenki i wierszyki płynące z płyty cd i wszelkie zabawy „zgadywanki”. Często w podróży rysujemy widoki zza

okna a czasem ulubione miejsca. Gdy chcę chwilę odpocząć proponuję córeczce zabawę w „przysięgę milczenia”. Na naprawdę dalekie trasy zabieram dla starszej córeczki edukacyjny laptop, który „uczy poprzez zabawę”. Różnorodność funkcji sprawia, że nawet najdłuższa podróż mija nam sielankowo.

dodano: 28.07.2009 17:38

p. Bogumiła Semeradt

Jak każda mama, pragnę by w podróży moje dzieci się nie nudziły i wesoło czas spędziły. Planuję zatem podróż w każdym szczególe, by dzieciaki nie miały czasu na nudę w ogóle. Zabieram ze sobą jedzenie i picie, bo głodne czy spragnione marudzą niesamowicie. Niemowlaczkowi najmłodszemu przyczepiam grzechotki do fotelika, zaś straszemu wręczam kostkę Rubika. To pociechy na chwilę zajmuje, a ja w tym czasie bajki do posłuchania szykuję. Gdy opowieść końca dobiega, analizujemy wspólnie na czym morał polegał. Zgadywanki przeróżne też nam jazdę umilają i jednocześnie rozwój dziecka wspierają. A gdy droga przed nami daleka, sen może dopaść małego człowieka. Zawsze wtedy nucę kołysankę i podaję smykowi ukochaną przytulankę. I tak nam kilometr za kilometrem przyjemnie leci, gdy w czasie jazdy nie marudzą i nie płaczą nam dzieci.

dodano: 17.07.2009 18:00

p. Bożena Chwała-Mazur

Rzecz to znana każdej mamie, że dziecko musi polubić podróżowanie. Dziś opowiem jak to zrobić, bo okazja temu sprzyja, chociaż często nie jest łatwo i cierpliwość tu się przyda. Mały bąbel jest ciekawski i nie lubi siedzieć w miejscu, ale podróż będzie frajdą dzięki mamy dobremu podejściu. Więc słuchajcie drogie Mamy – najważniejsza jest wygoda, coś podpowiem w tym temacie – w MAXI COSI jest metoda! Gdy maluszek Wam marudzi, czyli podróż już go trudzi, nie denerwuj się, lecz działaj – co za oknem opowiadaj, na przykład że w lesie mieszkają zająca, a po drzewach skaczą wróble ćwierkające. Możesz zaśpiewać wesołą piosenkę, a szkrab: la, la, la zawturuje Ci chętnie. Nastaw radio na wesołe tony, a malec na pewno będzie zachwycony. Do rytmicznego zachęcam klaskania, a także pukania, stukania, klaskania i dłońmi o kolana uderzania. Ze starszym dzieckiem wymyślaj rymy, głoskuj, sylabuj, wyglądaj za szyby. Zmyślaj, fantazjuj, lecz tylko na niby. Licz motory i rowery: jeden, dwa, trzy, cztery... i wyśpiewuj liczebniki w rytm ulubionej muzyki. Jeśli mimo tych działań dziecko nuda znuży i nic już nie działa – zrób przerwę w podróży. Rozłóż koc na zielonej trawie, pozwól oddać się zabawie, poruszać się troszkę. Nakarm, napój zmień pieluszkę. W ten sposób dziecko zregenerowane jest już gotowe na dalsze podróżowanie.

dodano: 15.05.2009 16:47